

PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE  
W SZCZECINIE

# TEATR WSPÓŁCZESNY

Dyrektor i kierownik artystyczny  
JAN MACIEJOWSKI

Dyrektor administracyjny  
ADAM KOMAN



ALEKSANDER FREDRO

## ŚLUBY PANIENSKIE

ZE ZBIORÓW  
Działu Dokumentacji ZG ZASP

## ALEKSANDER FREDRO KRÓTKA KRONIKA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI



Urodził się w roku 1793. Wychowywał się w rodzinnym majątku, a później we Lwowie. W szesnastym roku życia wstąpił jako ochotnik do polskiej armii. Brał udział w kampaniach napoleońskich w latach 1809–1814. Po upadku Napoleona powrócił do kraju. Początkowo przebywał we Lwowie, a następnie na wsi, gdzie powstała większość jego komedii. Pierwszy okres jego twórczości obejmuje utwory: „Pan Geldhab”, „Zręczność i przekora”, „Maż i żona”, „Nowy Don Kiszot”, „Cudzoziemczyni”, „Pierwsza lepsza”.

W roku 1824 odwiedził Włochy, gdzie zetknął się z teatrem Goldoniego. Do roku 1828 — w którym ożenił się z Zofią z Jabłonowskich Skarbkową, uzyskawszy zezwolenia rodziny po jedenastu latach oczekiwania — napisał sztuki: „Przyjaciiele”, „Damy i huzary”, „Odludki i poeta”, „Nikt mnie nie zna”, „Dylizans” oraz pierwszą wersję „Ślubów panińskich” (1827 r.). Później nastąpił szczytowy rozkwit jego twórczości. Powstały najwybitniejsze komedie: „Pan Jowialski” (1832), „Śluby panińskie” (ostatnia red. 1833), „Zemsta” (1833), „Dożywocie” (1835).

W roku 1835 Fredro zamilkł, zrążony ostrą krytyką swoich dzieł przez Seweryna Goszczyńskiego i Wincentego Pola. Powodem tak długiego milczenia poety był także rozdzwiek między nim a społeczeństwem, które domagało się dzieł patriotycznych, postępowych i rewolucyjnych. W tym czasie powstał tylko jego pamiętnik „Trzy po trzy”. Od roku 1857 Fredro napisał szereg komedii, z których najwybitniejsza to: „Wielki człowiek do małych interesów”. Do końca życia nie pozwolił wydać drukiem ani wystawić żadnego z późniejszych utworów.

Zmarł we Lwowie w roku 1876.



## TADEUSZ BOY ŻELEŃSKI ŚLUBY PANIEŃSKIE

Modna jest obecnie w teatrze analiza tekstu; rzecz godna pochwały.

I tak jeden z profesorów szkoły dramatycznej strawił podobno kilka godzin na dociekaniu z młodymi uczniami, jakim Gustaw ze „Ślubów panieńskich” byłby obywatelem, czy by poszedł w 1830 roku do powstania etc. Sądzę, iż odpowiedź na te pytania byłaby wcale dowolna, gdyż tekst Fredry milczy tu zawzięcie.

...Jeżeli trafiło mi się zamyślić nad jego karierą, to od innej strony. Wiodła mnie szczerą sympatią do panny Anieli.

...Ci młodzi kochają się zapewne; ale oboje podobno bardziej kochają miłość niż siebie. Gustaw to wirtuoz; mistrz w prowadzeniu gry miłosnej, pokonywaniu przeszkód, w sączeniu owego magnetyzmu, pod którego wpływem Aniela tak bezwolnie drży w jego dłoniach. Ona — to cudowne skrzypce czekające swego grajka. Przeżyją trochę ładnych chwil, pewnie na wsi. Później zamieszkają w mieście, pewnie we Lwowie. Będą wieść dystygowane, próżniacze życie wielkiego świata; on nie oprze się pokusie próbowania gry miłosnej, pokonywaniu przeszkód, w sączeniu owego magnetyzmu na lwowskich pięknościach; zapal stanie się rutyną, inwencją pedanterią; zostanie mu zamilowanie do obdzielania innych radami, doświadczeniem. Ona przepłacze kilka lat; potem w słabym momencie zjawi się jakiś frant, który znów ujmie ją za rękę i ożywi magnetycznym prądem; stanie się żwą i nękaną wyrzutami, trochę nudną i niezręczną kochanką, chowającą pliki listów miłosnych za domowym ołtarzykiem. Albo się grubo mylę, albo to jest epilog „Ślubów panieńskich”; wart byłby napisania, gdyby... go Fredro nie napisał sam. To „Mąż i żona”. Wacław — to o lat dziesięć postarzały Gustaw; Elwira — to Aniela jako „kobieta trzydziestoletnia”. Szczęście, że pani Dobrońska tego nie doczekała; umarła biedactwo, przedwcześnie na skręcenie kiszek, bawiąc u krewnych na Litwie i objadłszy się nadmiernie kołdunów.

Wiem to wszystko, jak gdybym w książce czytał, i... nie przeszkadza mi to delektować się tą komedią, najmiłszą chyba, jaka istnieje. Sam dialog wystarczyłby, aby z niej uczynić fenomen. Ten dialog wierszem, którego wiersz ani na chwilę nie obciąża, ale dodaje mu skrzydeł, punktuje bogactwem rytmów, przepaja dowcipem, werwą; ta niewinna intryga pleciona tak lekko i misternie, snująca się poprzez kilkadziesiąt scen, z których jedna rozkoszniejsza jest od drugiej; ten zmysłowy fluid, jaki emanuje z dzwiniwej postaci Anieli — wszystko to czyni „Śluby panieńskie” nieporównanym kąskiem dla smakoszków.

(1926 r.)

Przedstawiamy:

## Reżyser – IRENA ŁADOSIÓWNA

Irena Ładosiówna, aktorka i reżyser Teatru Komedia w Warszawie, od 33 lat zajmuje się reżyserią. Kolejne etapy jej działalności artystycznej to: Lwów, Wilno, gdzie rozpoczęła reżyserię pod kierunkiem Stanisławy Wysockiej, następnie Stanisławów, Toruń i Lublin. W Lublinie Panią Irenę zastała wojna. W Lublinie, zaraz po wyzwoleniu otworzyła pierwszy polski teatr wystawiając 12 sierpnia 1944 r. „Moralność Pani Dulskiej” Zapolskiej. Później wraz z Karolem Borowskim oraz Eleonorą Frenkiel-Ossowską zorganizowała studio dramatyczne.

W roku 1947 przeniosła się do Warszawy, grając i reżyserując początkowo w Teatrach Miejskich, a później w Teatrze Narodowym, Ateum i wreszcie w Komедии.

Oprócz pracy aktorskiej, reżyserkiej i pedagogicznej Pani Ładosiówna zajmuje się również pracą literacką.

Reżyser i pedagog z zamiłowania chętnie wyjeżdża na gościnne występy poza Warszawę. Obecnie, po raz pierwszy pozyskaliśmy ją dla Szczecina.



Opracowanie graficzne programu:  
STANISŁAW BAKOWSKI

# Z DAWNEGO OBYCZAJU

FRAGMENTY PAMIĘTNIKÓW  
KOŃCA XVIII I POCZĄTKÓW  
XIX STULECIA

## POJĘCIE GOŚCINNOŚCI

...Było... największym ukontentowaniem gospodarza, kiedy służył nazajutrz (po uczie, przyp. red.) od służących, jako żaden z gości trzeźwo nie odszedł, jako jeden potoczywszy się, wszystkie schody — tocząc się kłębem — przemierzył; jako drugiego zanieśiono do stancyi jak nieżywego; jak ów zbił sobie róg głowy o ścianę; jak tamci dwaj, skłóciwszy się, pyski sobie powycinali; jako nareszcie ten jegomość — chybiwszy krokiem — upadł w błoto, a do tego ząb sobie o kamień wybił.

## WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Jedną z wad wychowania naszego było, żeśmy na zbyt wielkich panów byli prowadzeni. Grywaliśmy komedie; umiających tańcować, wozono nas na bale po wszystkich najpierwszych domach. Nie widzieliśmy, jak zbytek i uciechy; ci co nie byli majątnymi, przyzwyczajwszy się z młodu do okazałości, pnąc się

wyżej, niż dozwalała mierność majątków ich, nie umiając się pogodzić z uczciwym ubóstwem, nieużytecznym byli społeczeństwu ciężarem. Mógłbym wielu takich wyliczyć.

## STYL ŻYCIA

...Przy takim składzie rzeczy nie było, jakem powiedział, ni dla młodych, ni dla dojrzałych żadnego publicznego zatrudnienia; każdy czas ciężący na sobie szukał jak najprzyjemniej przepędzać. Każdy miał kochankę, którą najprzód przed obiadem odwiedzał. Jechał potem na obiad do jednego z wielkich domów, po obiedzie z rekognicją do ambasadora moskiewskiego; od niego bowiem, nie od króla, wszystkie urzędy i łaski otrzymywały się. Ku wieczorowi każdy do swojej udawał się koterii. Tam nie o obrotach politycznych państw europejskich, lecz rozmawiano o wypadkach miłosnych w Warszawie lub za granicą zdarzonych, o nowych sercach związkach lub rozerwaniu onych.

JULIAN URSYN-NIEMCEWICZ  
„PAMIĘTNIKI CZASÓW MOICH”

## O REDUTACH

Zabawa redut była trojaka: taniec, gra w karty i przypatrywanie się drugim.

...Na złamanie wstydu ludzie mieli... sposób: prócz salów i pokojów publicznych, dla całej kompanii otwartych, antreprenerowie zachowywali pokoje osobne pod swoimi kluczami. Kawaler umaskowany prosił klucz do osobnego pokoju, dał od niego pięć, sześć i więcej czerwonych złotych powiadając, że chce w osobności wypić butelkę z przyjaciелеm lub w karty pograć. Antreprener nie wchodząc w roztrząsanie tego interesu... by go dobrze rozumiał i był do niego ministrem (pomocnikiem) — dawał klucz, kawaler osobę namówioną, pokręciwszy się z nią tam i sam po salach i pokojach otwartych, nieznacznie wprowadził do tego, od którego miał klucz, na który się zamknęli i odprawiawszy konferencyją do kompanii powracali...

Drugi sposób do zażycia uciechy wstydlivej był takowy. Na dziedzińcu przed pałacem redutowym stały karety najemne przez całą noc dla odwożenia i przywożenia redutników. Kto tedy chciał ukraść cudzą żonę albo córkę na godzinę, sekretnie wyniósł się z nią z redut, czego w wielkiej kompanii dostrzec trudno było. Wsiedli do karety i albo się zawieźli do jakiego domu, z którego



był kawaler lub dama, albo też kazawszy się wozić w karecie stangretowi po odległych ulicach, w niej się zjeździli i jakby nigdy nic powrócili na reduty z osobna i nieznacznie, jedno za drugim wchodząc między kompaniję, między którą daremnie przez ten czas szukał mąż żony, albo matka córki...

„A gdzieś ty była? (pyta znalazłszy). „Nigdzie” — odpowiedziała śmiało — „Tańcowałam i chodziłam po pokojach.” Na tym przestać musiała inkwizycja nigdy w takim zawikłaniu nie docieczona.

JĘDRZEJ KITOWICZ  
„OPIS OBYCZAJÓW ZA PANOWANIA AUGUSTA III”

## MIŁOŚĆ I MAŁŻEŃSTWO



## W CZASACH NASZYCH PRABABEK

...Cztery lata miała, kiedy odesłana została przez matkę do klasztoru w Lublinie, aby tam ją wychowywano na zakonnicę. Ani świata nie знаła, ani matki nie pamiętała, gdyż nigdy ją nie odwiedzała. Gdy doszła lat piętnastu, kobieta przysłana przez matkę, w której ufność pokładała, zabrała ją, aby odwiedzić do Lwowa, gdzie miały być jej obwióczyzny. Kontenta młoda panienka, że choć co w drodze obaczy, gdyż pod klauzurą wychowana, oprócz ogrodu omurowanego nic nie widziała. Wszystko ją dziwiło, bawiło. Pola, lasy, łąki, karczmy, miasteczka, Żydzi, Oczami, uszami chwytając, wiedząc, że to jej pierwszy i ostatni wyjazd. Wtem ziamalo się coś w kolasie. Trzeba było zjechać do karczmy. Jedna izba; zastali już tam rozłokowanego pana już w pewnym wieku, którego zaczął rozmowę z przejeżdżającymi — skąd, dokąd? Zapytana, czy z powołania wstępuje do zakonu, odpowiedziała, że wcale nie, że się trafiło za męża, czy poszłaby panna kasztelanica? — „O, z wielką ochotą” — odrzekła. — „Może już kogo zna, co się podobał?” — „Ja pana pierwszego mężczyznę widzę” — „A za mnie poszłaby pani, choć ja stary?” — „O, z wielką ochotą, byłem była, jak drudzy, nie zawsze zamknięta, bo to i smutno, i nudno”. — „A to jedźmy zaraz do kościoła i szlub weźmy... A że panna jeszcze nie oblekła sukni nowiejuszki, tylko w świeckim ubraniu była, pojechali, jak stali, do pobliskiego kościoła i wtedy ani zapowiedzi, ani indultu dla magnata nie potrzeba było.

Wzięli szlub, wiedząc, że czasu tracić nie trzeba, i tak zawiózł młodą swoją żonę pan Ostrowski do swego majątku, skąd pokorne listy błagalne do matki przesyłali, ale bezskutecznie, gdyż na oczy nie chciała widzieć i zemstą groziła. Tak minęło trzy lub cztery lata. Miała syna, później córkę, po czym wypadło panu Ostrowskiemu wyjechać na Litwę, do drugiego majątku swego...

Niedługo potem odebrała pani Ostrowska list od swojej matki, przebaczący i zapraszający ją do siebie. Uradowana, napisawszy do męża, wybrała się pani Ostrowska i po kilkodzińowej podróży, gdy dojeżdżała do Lubieszowa, mieszkania matki, serce jej bilo równie z radości, jak z bojaźni. Gdy stanęła przed pałacem, dworscy podający jej rękę oświadczyli, że pani kasztelanowa później się będzie widzieć, a teraz kazała zaprowadzić do apartamentu przygotowanego. Poprowadzili ją tedy aż na drugie piętro, a wychodząc zamknęli drzwi na klucz, mówiąc, że to z rozkazu pani kasztelanowej. Po pierwszym zadziwieniu strach ogarnął, i nie bez racji, gdyż tak przeszło dwa lata została zamknięta, ani matki nie ujrzała, ani żywej duszy, oprócz tego nieubłaganego, co jej jeść przynosił. Byłaby nie wiedzieć wiele lat tak przeżyła, żeby nie jeden z braci, którego się o tym dowiedział, przystawivszy w nocy drabinę wykradł ją, odwiózł do jej domu, ale już męża nie zastała, skończył życie z niespokojności o żony los i ze zmartwienia.

Henrieta z Działyńskich Błędowska  
„Pamiętka przeszłości”  
Wspomnienia z lat 1794—1832



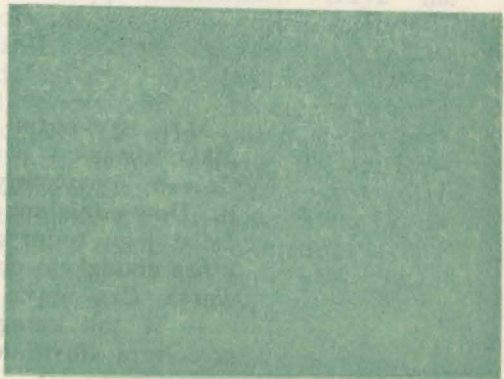
...Ojciec, rachując na dożywotne grunta i dworek, którego matka moja siostrze mojej mlecznej obiecała, nie pytał się skłonności syna, tylko wołał swoją objawił. Otrzymałszy zezwolenie, dzień szluby naznaczony. Ubrałyśmy pannę młodą jak naj-ozdobniej i posłaliśmy piechotą przez miasteczko do kościoła. Usiadłszy w ławkach, czekamy. Mija pół, narzeczcie cała godzina, a pana młodego nie ma. Szmer szeptania w kościele. Na koniec ojciec Cecylii przychodzi ze łzami w oczach przepraszać mnie i prosi, abym wróciła, gdyż ze szluby nic nie będzie, gdyż pan młody nie chce, schował się. Nie było co robić, zabrałyśmy się z tą samą paradą, ale z przydłużonymi nosami, idziemy w milczeniu. Ledwośmy na pół rynku były, przybiega zasapany stary Bohdan, całując mnie w kolana, błagając, abym wróciła, że syn już jest, że to była chwila szafu, bojaźni. Patrzę, co mam robić, czy zachować godność i odmówić, czy dać się przebłagać. Aż widzę, że panna młoda jak na śrubkach obróciła się i dąży do kościoła. Pomimo perswazji i ciągnięcia za rękę jej siostry, która oburzona była tym afrontem, Cecylia z nieruchomą fizjonomią tam na powrót i trzeci odwrót zrobiła, jakby to nie o nią szło. Z najzimniejszą krwią odbyła się ceremonia, tylko biedny pan młody zalewał się łzami.

Henrieta z Działynskich Błędowska  
„Pamiętka przeszłości”



...Dnia już nie piszę, nie mam ani czasu, ani głowy. Zmartwienia przycisnęły mnie mocno. Chwalibogowski zaczął bywać na nowo. W niedzielę oświadczył się ojcu. Po południu rodzice mnie zawołali, powiedzieli o jego zamiarach, zalecili się namyślić, gdyż oni są za tym. Rozpłakałam się. Płakałam dzień cały, i we dwa tygodnie dopiero to piszę, tak mocno uczułam moje położenie. Tak mnie to martwi, że z każdym dniem czuję się słabsza na duchu. Moje położenie jest okropne. Będąc zajęta kim innym, gdzie się zawsze wszystkie myśli zbiegają, a z tamtej strony widzieć zupełną obojętność, nawet prawie pogardę, mieć wizyty codzienne osoby, której nie lubię, której nawet szanować nie mogę, widząc jak mało wykształcony, i umysł, i serce, czując się wyżej od niego, a widząc z dniem każdym prawie, co nastąpi. Boże! To okropne—myśleć nad tym nawet nie można...

Anteli Louis notatki o przeżyciach  
z lat 1848—1851



## DZISIEJSZY OBYCZAJ

### Oświadczyny, zaręczyny.

Dziś zwyczaj ten jest dla zakochanych łagodniejszy, nie wymaga od nich tak ścisłej (jak dawniej) ceremonii.

Często sprawa wyjaśnia się w zwykłych rozmowach między rodzicami a młodymi. A jeśli formalne oświadczyny następują, są one bardzo uproszczone. Przede wszystkim paniątka przygotowuje grunt, tj. zawiadamia rodziców o swych projektach.

W ten sposób młodzieniec ma już sprawę ułatwioną. Przybywa jak w normalne odwiedzin (w normalnym ubraniu) i po kilku wstępnych zdaniach ogólnej rozmowy powiada tak: „Moja dzisiejsza wizyta ma cel specjalny. Chciałbym wiedzieć, jak się państwo na to zapatrują, że ja i Zosia chcemy się pobrać”. „Albo: „Byłbym szczęśliwy, gdyby mnie państwo chcieli uważać za przyszłego zięcia”. Można przy tych słowach wstać, ale to nie jest konieczne. Paniące wolno oczywiście przy tej rozmowie asystować. Potem rodzice wyrażają zgodę i radość, iż córka tak szczęśliwie wybrała i wszystko kończy się wesołą herbatką.

Moja sympatia (student politechniki) mieszkał u swoich rodziców. Czasem spotykamy się w jego pokoju. Dowiedziałam się jednak, że rodzice jego twierdzą, iż dziewczyna, która chodzi do chłopca, nic nie jest warta. Czy mają rację?

— W tak kategorycznym i uproszczonym sformułowaniu oczywiście

nie mają racji. Ale pożądane byłoby, żeby wizyty przybrały charakter raczej normalnych odwiedzin u tej rodziny niż „randek” z sympatią. W tym celu młodzieniec powinien przedstawić paniąkę rodzicom (jeśli dotąd tego nie zrobił), a wówczas rodzice będą mogli zapraszać ją czasem na podwieczorek lub po prostu do swego pokoju na ogólną pogawędkę. W ten sposób jej sytuacja w tym domu korzystnie się ureguluje.

Czy niewiasta może się pierwsza oświadczyć mężczyźnie?

Naturalnie! Jako osoba i w tej dziedzinie równouprawniona, ma do tego pełne prawo. I nie powinno to mężczyzny do niej zrazić. Przeciwnie— ponieważ utrzymują się jeszcze w tej sprawie resztki przesądów, niewiasta okazuje takim krokiem pewną odwagę i wielkoduszność, zasługujące na szacunek. Ale też niech nie żąda, by jej propozycja w każdym wypadku musiała być przyjęta w imię „dawnych zasad”. Niech po męsku przyjmie rekuzę, jeśli się rekuza zdarzy.

Jak zapoznać się z dziewczyną na ulicy, w kawiarni czy tramwaju, żeby nie być wziętym za podrywacza?

— W tym sęk, że podrywacze wszystkim chłopcom psują opinie i obcinają możliwości. Gdyż na pierwsze wejście nie sposób odróżnić, podrywacz umie się przedzierzgnąć w aniołka nad aniołkami. Stosunkowo jeszcze wyróżnia zacnych chłopców niezręczność obejścia, rumieńce, jękanie. Ba, ale która dziewczyna oceni to pozytywnie? Dzisiejsza młodzież wprawia mnie często w osłupienie. Z jednej strony podrywacze, z drugiej takie niedołęgi. Za moich czasów...

# ŻYCIE TEATRU

FAKTY  
WYDARZENIA  
LUDZIE

Z dniem 1 sierpnia br. Dyrekcje i Kierownictwo Artystyczne Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie, objął dyrektor — Jan Maciejowski. Dyrektorem administracyjnym został — Adam Koman.

Jan Paweł Gawlik „Pokusa” Halina Kazimierowska  
— Dziewczyna, Leopold Matuszczak — On



Juliusz Słowacki — „Zawisza Czarny”. Czesław Stopka — Zawisza, Ewa Kirzyńska — Laura.

W dniu 15 sierpnia br. odbyła się na scenie Teatru Współczesnego premiera współczesnej komedii Jana Pawła Gawlika pt. „Pokusa”. Sztuka została wystawiona w reżyserii Stanisława Miłskiego, w scenografii Janusza Warpechowskiego, w opracowaniu muzycznym — Jana Janikowskiego.

W dniu 24 sierpnia br. na scenie Teatru Polskiego odbyła się premiera rzadko wystawianej sztuki Juliusza Słowackiego pt. „Zawisza Czarny”. Dramat został wyreżyserowany przez Andrzeja Witkowskiego, scenografia Piotra Potworowskiego, w opracowaniu Czesława Kowalskiego, muzyka Ryszarda Bukowskiego, układ dramaturgiczny Lesława Eustachiewicza i Andrzeja Witkowskiego.

## ZMIANY W ZESPOLE AKTORSKIM

Z końcem sezonu opuszczają nasz teatr:  
Róża Czaplewska (Łódź), Julitta Fedorowicz, Wela Lam (Toruń), Barbara Nikielska (Łódź), Halina Przybylska (Toruń), Andrzej May (Łódź), Jan Ibel (Poznań), Zbigniew Roman (Toruń), Michał Rosiński (Zielona Góra), Ryszard Sobolewski (Łódź), Czesław Stopka (Katowice), Janusz Warpechowski (Katowice), Mieczysław Wiśniewski (Toruń), Jan Zdrojewski (Łódź).

Z nowym sezonem rozpoczynają pracę w naszych teatrach:

Scenograf — Stanisław Bąkowski (z Poznania), Maria Chwałibóg (z Koszalina), Danuta Chudzińska (z łódzkiej szkoły dramatycznej), Halina Dobrowolska (z Koszalina), Ewa Kołogórska (z Koszalina), Helena Krauze (z Torunia), Mirosława Lombardo (z Koszalina), Renata Maklakiewicz (z Torunia), Wanda Rucińska (z Koszalina), Włodzimierz Bednarski (z Bydgoszczy), Zbigniew Bogdański (z Gdańska), Roland Głowacki (z Olsztyna), Marcin Godzisz (z Koszalina), Hieronim Konieczka (z Koszalina), Andrzej Kopiczyński (z Koszalina), Zdzisław Krauze (z Torunia), Janusz Marzec (z Koszalina), Marian Nosek (z Koszalina), Józef Skwark (z Koszalina), Janusz Tesarz (z Torunia), Eugeniusz Wałaszek (z Torunia).



**ZOFIA MIRSKA**

Zofia Mirska, a właściwie Ewa Mirska, gdyż tego imienia używa w życiu prywatnym, ma już poważny, wieloletni staż pracy artystycznej, pierwsze kroki na scenie stawiała bowiem w 16 roku życia. Może będziemy trochę niedyskretni zdradzając, że było to na 2 lata przed wybuchem wojny. Młodziutka adeptka — ukończyła wtedy właśnie szkołę baletową — zupełnie niespodziewanie zapłonęła wielką miłością do dramatu. Swoją karierę artystyczną zaczęła w teatrze częstochowskim pod dyrekcją Kazimierza Brodzikowskie-

go i stanisławowskim pod dyrekcją Zuzy Łozińskiej. Początki były trudne. Pierwsza, naprawdę „głodowa” gaża wynosiła około 75 zł. Ale dla prawdziwych ludzi teatru żadne przeszkody nie istnieją.

Po przerwie wojennej Pani Ewa powróciła na scenę, występując początkowo w Swidnicy, Białymstoku, a następnie w Zielonej Górze — jako pierwsza aktorka z pełnymi kwalifikacjami zawodowymi w tworzącym się dopiero teatrze pod dyrekcją Stanisława Cegielskiego, upaństwowionym w roku 1955 w okresie dyrekcji Zbigniewa Kaczanowicza. Potem krótko bawiła w Olsztynie, wreszcie przeniosła się do Bielska, gdzie zatrzymała ją na 4 lata znakomite role i dobre warunki. W roku 1959 zaangażowała się do teatrów szczecińskich.

Z dużą wdzięcznością wspomina pracę pod kierunkiem reżyserów: Erwina Axera, Karola Borowskiego, Ireny Ładosiówny, Leonii Jabłonkówny i Jana Maciejowskiego. W naszym mieście występuje — jak twierdzi — z przyjemnością, co należy rozumieć jako komplement w stosunku do publiczności. Pani Ewa jest bowiem bardzo powściągliwa w uzewnętrznianiu uczuć. Nawet kiedy jest głęboko czymś przejęta czy wzruszona, zdradza ją tylko zażenowany, piękny uśmiech.

— W teatrze zaczęłam od Klary — mówi aktorka — dziś gram Panią Dobrójską. Wiele dni pracy strawiłam nad Fredrą i nie żałuję... Co za oszczędność słowa, celność, dowcip... Grałam bardzo różne role... od dziewcząt, amantek, aż do staruszek, zarówno w repertuarze komediowym jak i w dramacie, we współczesnym jak i klasycznym. Na przykład: Maritje w sztuce Bałtuszisa „Pieją koguty”, Ochotnica w „Klubie kawalerów” Bałuckiego, Oliwia w „Wieczorze trzech króli” Szekspira, Dorota w „Takich czasach” Jurandota, Pani Capuletti w tragedii Szekspira „Romeo i Julia” i inne.

Szczególnie miło wspominam role charakterystyczne: Babki w sztuce „Drzewa umierają stojąc” Cassony, czy obłąkanej ciotki Ebbi w „Arszeniku i starych koronkach”. Z postaci, które odtwarzam interesuje mnie najbardziej wszystkie złożone, o bogatej i skomplikowanej psychice, nie uznaję monolitów, bo przecież w życiu nie ma ludzi tylko dobrych, albo tylko złych.

Każdy aktor ceni dobrą literaturę i zawsze chętniej gra w sztukach o wysokich walorach scenicznych i literackich. Pani Ewa dużo czasu poświęca lekturze. Nie wyobraża sobie dnia spędzonego bez książki. Ma także inną namiętność: kwiaty, cięte kwiaty. „Wielu rzeczy mogą się wyrzec — mówi — ale kwiatów — nie potrafią. Najbardziej lubię proste nagietki, które rozweselają każdy pokój.”

Pani Ewa jest osobą o dużej wrażliwości, towarzyską i skromną. Role, które grała w Szczecinie, świadczą o szerokim wachlarzu jej możliwości artystycznych. W repertuarze współczesnym zwróciła uwagę krytyki i publiczności rolą Sabiny Okulicz w „Odwetach” L. Kruczkowskiego, grając z dużą dyskrecją i oszczędnością środków wyrazu kobietę o skłóconych uczuciach, której instynkt macierzyński raczej, niż pełna świadomość, pozwala wejść na właściwą drogę.

Trudną rolę Augusty Parochlitz w „Dwóch Barwach Krwi” H. Hausera odtworzyła interesująco, wydobywając z nieciekawej postaci dużo prawdy i wyrazu. To samo można powiedzieć o roli Bessie Bockser ze sztuki Morrisa „Drewniana Miska”: Postać epizodyczna wypłynęła na pierwszy plan, dzięki pokazaniu bogatego życia psychicznego i jaskrawo zarysowanego wewnętrznego konfliktu. Duże wrażenie zrobiła szczególnie scena o silnym, dramatycznym napięciu, w której Bessie uświadamia sobie nagle, że jest śmieszną, starą kobietą i że cały czas żyła niczym nieusprawiedliwioną iluzją. Pamiętamy także z dużą precyzją stworzone postacie w sztukach radzieckich: jak aktorka Ivetta Michajłowna w „Godzinie Dwunastej” Arbuzowa (rola wyróżniona przez autora sztuki) i Katarzyna w „Hotelu Astoria” Szejna. Każda z rosyjskich kobiet była inna. W repertuarze klasycznym jako Podstolina w „Fircyku w zalotach” Zabłockiego oraz Podkomorzyna w „Powrocie posła” Niemcewicza, błysnęła świetnym wyczuciem stylu i piękną interpretacją wiersza. Zarówno na scenie jak i w życiu Pani Ewa przejawia dużo wdzięku, kultury i dyscypliny wewnętrznej, co bardzo pomaga w pracy nad rolą.

Pani Ewa dobrze się czuje w sztukach psychologicznych. Lubi budować postać ostro, wyraziście, nie wystrzegając się nawet pewnych przerysowań. Cecha ta jest zmienna dla aktorów o predyspozycjach charakterystycznych.





## WŁADYSŁAW SOKALSKI

Cały Szczecin zna dobrze Władysława Sokalskiego, zwanego popularnie panem Dziunkiem. Żył się z teatrem, żył się z miastem. Gra na scenach szczecińskich około 15 lat, z krótką, bo zaledwie 2-letnią przerwą, w czasie której przebywał w Koszalinie.

— A więc tak, w 1948 roku występowałem już na scenach szczecińskich teatrów dramatycznych w „Nieвинnych winowajcach” Ostrowskiego razem ze znakomitą aktorką Marią Malicką.

— A przedtem?

— Od 1945 roku grałem w teatrze świdnickim; wtedy miasto to posiadało interesujące środowisko artystyczne i literackie.

— Ulubiony repertuar?

— „Ciągłe Fredro”. Wiele lat temu grałem już Albina w „Ślubach panińskich”, teraz z kolei jestem Gustawem. Zrozumiałe: Gucio ma większe doświadczenie... Byłem Wacławem w „Zemście” i Ludmirem w „Panu Jowialskim”. Chętnie obsadzano mnie również w sztukach Zapolskiej: Zbyszek w „Moralności pani Dulskiej”, Kochanek w „Ich czworo”, Student w „Pannie Maliczewskiej”; i muszę przyznać, że lubię bardzo rolę charakterystycznych amantów. Dużo satysfakcji artystycznej dała mi praca nad rolami: Rudenitza w „Wilhelmie Tellu” Schillera, Księcia Pepi w „Królu i aktorze” Brandstaettera, Mortimera w „Marii Stuart” Schillera, Delfina w „Skowronku” Anouilha, Szopena w „Lecie w Nohant” Iwaszkiewicza, Roberta w „Spotkaniu” Anouilha, Gardnera w „Profesji Pani Warren”, Księcia w „Geniuszu i szaleństwie” Dumas-Sartre'a. Nie sposób wymienić wszystkich ról, w których występowałem. Wielu już po prostu nie pamiętam. Grałem zawsze chętnie i dużo, zarówno w repertuarze klasycznym jak i we współczesnym.

— Jakie nagrody otrzymał pan za swoją działalność artystyczną?

Była podobno w projekcie nagroda miasta w roku 1958, to znaczy byłem jednym z kandydatów do tej nagrody, ale otrzymali ją wtedy inni, bardziej zasłużeńi.

— Czy lubi pan pracę w terenie?

— Często wyjeżdżałem w teren i stamtąd mam bardzo miłe a nieraz i komiczne wspomnienia. Publiczność w terenie przyjmowała nas bardzo serdecznie, czasem wprost wzruszająco. Warunki jednak niestety często prymitywne, brak garderób, ciasne sceny, pomieszczenia i sale brudne i zimne. Pamiętam, w trudnym, powojennym okresie wyjeżdżaliśmy w teren odkrytymi samochodami. W zimie, mimo ciepłych ubrań, kostnieliśmy z zimna na wietrze. Koleżanki wpadły na pomysł schronienia się w szafach z kostiumami, które stały na platformie samochodu. Tam zamknęli je usłudzy koledzy. Stosowały to później często. Pewnego razu, po przyjeździe na miejsce, wszyscy pośpiesznie opuścili samochód, udając się na gorącą herbatę. Gdy powrócono, o niechybnych skutkach zagubienia klucza dały znać krzyki zamkniętej ofiary i strużka... łez wypływająca z szafy.

Pan Dziunek jest przemitym kozerem, proszę go zatem o więcej wspomnień tego rodzaju.

— Kiedyś, na ostatnim przedstawieniu „Spotkania” Anouilha, zgodnie ze zwyczajem aktorskim płałano sobie nawzajem figle. Między innymi, aby wprawić w zdumienie grających, na scenę wszedł zamiast słuchającego — reżyser sztuki, który nie był aktorem. U kolegów nie dostrzeżono objawów zdumienia, natomiast młody reżyser stanąwszy przed publicznością, ośupiał, poczerwieniał i nie powiedziawszy ani słowa, szybko zniknął za kulisami.

„Nie tak to łatwo stanąć oko w oko z publicznością!

Pan Dziunek próbował swoich sił w komedii muzycznej na scenie Państwowej Operetki Szczecińskiej, jak wiadomo, z powodzeniem — o czym świadczą pochlebne recenzje nawet spoza Szczecina. Często również występuje w Szczecińskiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Posiada warunki idealne dla amanta i bodajże najlepszy jest zawsze w tego typu rolach. Doskonale czuje epokę, styl przedstawienia, jest bardzo precyzyjny w geście, nie nadużywa mimiki. Potrafi doskonale

stworzyć zarówno charakterystyczną jak i groteskową sylwetkę młodzieńca czy to z epoki Moliera czy Marivaux, Fredry, Zapolskiej czy też zupełnie nam współczesnego. Tekstom komediowym nadaje dużą lekkość i gdy trzeba gra z przymrużeniem oka. Wiersz mówi z dużą swobodą i wdziękiem.

— Czy może pan zdradzić nam swoje zamiłowania?

— Mój „konik” to na razie Mikrus. Poza tym jestem domatorem. Może dlatego, że wieczory mam często zajęte w teatrze. Lubię także pomagać w zajęciach domowych pracującej zawodowo żonie. Czasami bywam i w Klubie 13 Muz.

Nagle rozlega się głos inspicjenta, wzmocniony przez głośnik: — Guccio i Radosz proszeni są na scenę. — Pan Dziunek spieszy na próbę, musimy więc przerwać rozmowę.

## NASZE NAJBLIŻSZE PREMIERY

### „KOLEDZY”

Aksionowa i Stabowoja

w reżyserii — Jana Maciejewskiego

w scenografii — Stanisława Bąkowskiego.

### „PIĄTA KOLUMNA”

Hemingway'a

w reżyserii — Zbigniewa Cybulskiego

ze Zbigniewem Cybulskim w roli głównej.

Kierownik techniczny — Ludwik Piosicki

Kierownicy pracowni:

malarskiej — Michał Tuszyński  
krawieckiej — Stanisław Kaczmarczyk  
Gertruda Madajczyk  
perukarskiej — Maksymilian Rajter  
główny elektryk — Kazimierz Krzanowski  
stolarskiej — Florian Wolny  
tapicerskiej — Stanisław Falkowski  
ślusarskiej — Michał Rubinowicz  
szewskiej — Kazimierz Rypiński

Światło — Michał Kłym  
brygadier sceny — Franciszek Stachowiak.

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

BIURO PRACOWNIOM

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

WYDZIAŁ KULTURY I WYDZIAŁ OŚWIATY

CECHOWI PRACOWNIOM

Wydawca: Państwowe Teatry Dramatyczne  
w Szczecinie

Za redakcją: Danuta Piotrowska

Zdjęcia: G. Wyszomirska  
i W. Chromiński

Cena zł 2,50



PREMIERA 14 WRZEŚNIA 1963 ROKU

ALEKSANDER FREDRO

# ŚLUBY PANIEŃSKIE

Komedia w 5 aktach

OSOBY:

PANI DOBRÓJSKA  
Zofia Mirska

ANIELA  
Miroslawa Lombardo  
Teresa Wierzbowska

KLARA  
Danuta Chudzianka

RADOST  
Zdzisław Relski

GUSTAW  
Władysław Sokalski

ALBIN  
Antoni Szubarczyk

JAN

\* \* \*



Reżyser  
IRENA ŁADOSIÓWNA  
Scenograf  
STANISŁAW BĄKOWSKI



Opracowanie muzyczne  
Jan Janikowski  
Asystent reżysera  
Antoni Szubarczyk



Sufler — Regina Blichewicz  
Inspicjent — Eugeniusz Jarmuła

# ALEKSANDER FREDRO

## KRÓTKA KRONIKA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI

Urodził się w roku 1793. Wychowywał się w rodzinnym majątku, a później we Lwowie. W szesnastym roku życia wstąpił jako ochotnik do polskiej armii. Brał udział w kampaniach napoleońskich w latach 1809—1814. Po upadku Napoleona powrócił do kraju. Początkowo przebywał we Lwowie, a następnie na wsi, gdzie powstała większość jego komedii. Pierwszy okres jego twórczości obejmuje utwory: „Pan Geldhab”, „Zrzedność i przekora”, „Mąż i żona”, „Nowy Don Kiszot”, „Cudzoziemczyzna”, „Pierwsza lepsza”.

W roku 1824 odwiedził Włochy, gdzie zetknął się z teatrem Goldoniego. Do roku 1828 — w którym ożenił się z Zofią z Jabłonowskich Skarbkową, uzyskawszy zezwolenia rodziny po jedenastu latach oczekiwania — napisał sztuki: „Przyjaciele”, „Damy i huzary”, „Odludki i poeta”, „Nikt mnie nie zna”, „Dyliżans” oraz pierwszą wersję „Ślubów panięskich” (1827 r.). Później nastąpił szczytowy rozkwit jego twórczości. Powstały najwybitniejsze komedie: „Pan Jowialski” (1832), „Śluby panięskie” (ostatnia red. 1833), „Zemsta” (1833), „Dożywocie” (1835).

W roku 1835 Fredro zamilkł, zrażony ostrą krytyką swoich dzieł przez Seweryna Goszczyńskiego i Wincentego Pola. Powodem tak długiego milczenia poety był także rozdzwiek między nim a społeczeństwem, które domagało się dzieł patriotycznych, postępowych i rewolucyjnych. W tym czasie powstał tylko jego pamiętnik „Trzy po trzy”. Od roku 1857 Fredro napisał szereg komedii, z których najwybitniejsza to: „Wielki człowiek do małych interesów”. Do końca życia nie pozwolił wydać drukiem ani wystawić żadnego z późniejszych swoich utworów.

Zmarł we Lwowie w roku 1876.



## TADEUSZ BOY ŻELEŃSKI ŚLUBY PANIEŃSKIE

Modna jest obecnie w teatrze analiza tekstu; rzecz godna pochwały.

I tak jeden z profesorów szkoły dramatycznej strawił podobno kilka godzin na dociekaniu z młodymi uczniami, jakim Gustaw ze „Ślubów panieńskich” byłby obywatelem, czy by poszedł w 1830 roku do powstania etc. Sądzę, iż odpowiedź na te pytania byłaby wcale dowolna, gdyż tekst Fredry milczy tu zawzięcie.

...Jeżeli trafiło mi się zamyślić nad jego karierą, to od innej strony. Wiodła mnie szczerą sympatią do panny Anieli.

...Ci młodzi kochają się zapewne; ale oboje podobno bardziej kochają miłość niż siebie. Gustaw to wirtuoz; mistrz w prowadzeniu gry miłosnej, pokonywaniu przeszkód, w sączeniu owego magnetyzmu, pod którego wpływem Aniela tak bezwolnie drży w jego dłoniach. Ona — to cudowne skrzypce czekające swego grajka. Przeżyją trochę ładnych chwil, pewnie na wsi. Później zamieszkają w mieście, pewnie we Lwowie. Będą wieść dystygowane, próżniacze życie wielkiego świata; on nie oprze się pokusie próbowania swego magnetyzmu na lwowskich pięknościach; zapał stanie się rutyną, inwencja pedanterią; zostanie mu zamiłowaniem do obdziałania innych radami, doświadczeniem. Ona przeplacze kilka lat; potem w słabym momencie zjawi się jakiś frant, który znów ujmie ją za rękę i ożywi magnetycznym prądem; stanie się łzawą i nekana wyrzutami, trochę nudną i niezręczną kochanką, chowającą pliki listów miłosnych za domowym ołtarzykiem. Albo się grubo myślę, albo to jest epilog „Ślubów panieńskich”; wart byłby napisania, gdyby... go Fredro nie napisał sam. To „Mąż i żona”. Waclaw — to o lat dziesięć postarzały Gustaw; Elwira — to Aniela jako „kobieta trzydziestoletnia”. Szczęście, że pani Dobrońska tego nie doczekała; umarła biedactwo, przedwcześnie na skręcenie kiszek, bawiąc u krewnych na Litwie i objadłszy się nadmiernie kołdunów.

Wiem to wszystko, jak gdybym w książce czytał, i... nie przeszkadza mi to delectować się tą komedią, najmiłszą chyba, jaka istnieje. Sam dialog wystarczyłby, aby z niej uczynić fenomen. Ten dialog wierszem, którego wiersz ani na chwilę nie obciąża, ale dodaje mu skrzydeł, punktuje bogactwem rytmów, przepaja dowcipem, werwą; ta niewinna intryga pleciona tak lekko i misternie, snująca się poprzez kilkadziesiąt scen, z których jedna rozkoszniejsza jest od drugiej; ten zmysłowy fluid, jaki emanuje z dziewiczej postaci Anieli — wszystko to czyni „Śluby panieńskie” nieporównanym kąskiem dla smakoszy.

(1926 r.)

Przedstawiamy:

## Reżyser – IRENA ŁADOSIÓWNA

Irena Ładosiówna, aktorka i reżyser Teatru Komedia w Warszawie, od 33 lat zajmuje się reżyserią. Kolejne etapy jej działalności artystycznej to: Lwów, Wilno, gdzie rozpoczęła reżyserię pod kierunkiem Stanisławy Wysockiej, następnie Stanisławów, Toruń i Lublin. W Lublinie Panią Irenę zastała wojna. W Lublinie, zaraz po wyzwoleniu otworzyła pierwszy polski teatr wystawiając 12 sierpnia 1944 r. „Moralność Pani Dulskiej” Zapolskiej. Później wraz z Karolem Borowskim oraz Eleonorą Frenkiel-Ossowską zorganizowała studio dramatyczne.

W roku 1947 przeniosła się do Warszawy, grając i reżyserując początkowo w Teatrach Miejskich, a później w Teatrze Narodowym, Ateum i wreszcie w Komедii.

Oprócz pracy aktorskiej, reżyserkiej i pedagogicznej Pani Ładosiówna zajmuje się również pracą literacką.

Reżyser i pedagog z zamiłowania chętnie wyjeżdża na gościnne występy poza Warszawę. Obecnie, po raz pierwszy pozyskaliśmy ją dla Szczecina.



Opracowanie graficzne programu:  
STANISŁAW BAKOWSKI



...Ojciec, rachując na dożywotne grunta i dworek, którego matka moja siostrze mojej młecznej obiecała, nie pytał się skłonności syna, tylko wołał swoją objawił. Otrzymałszy zezwolenie, dzień szluby naznaczony. Ubrałyśmy pannę młodą jak najozdobniej i poszłyśmy piechotą przez miasteczko do kościoła. Usiadłszy w ławkach, czekamy. Mija pół, narazie cała godzina, a pana młodego nie ma. Szmer szeptania w kościele. Na koniec ojciec Cecylii przychodzi ze łzami w oczach przeproszać mnie i prosi, abym wróciła, gdyż ze szluby nic nie będzie, gdyż pan młody nie chce, schował się. Nie było co robić, zabrałyśmy się z tą samą paradą, ale z przydłużonymi nosami, idziemy w milczeniu. Ledwośmy na pół rynku były, przybiega zasapany stary Bohdan, całując mnie w kolana, błagając, abym wróciła, że syn już jest, że to była chwila szalu, bojaźni. Patrzę, co mam robić, czy zachować godność i odmówić, czy dać się przebłagać. Aż widzę, że panna młoda jak na śrubkach obróciła się i dąży do kościoła. Pomimo perswazji i ciągnięcia za rękę jej siostry, która oburzoną była tym afrontem, Cecylia z nieruchomą fizjonomią tam na powrót i trzeci odwrót zrobiła, jakby to nie o nią szło. Z najzimniejszą krwią odbyła się ceremonia, tylko biedny pan młody zalewał się łzami.

Henrieta z Działyńskich Błędowska  
„Pamiętka przeszłości”

## MIŁOŚĆ I MAŁŻEŃSTWO



...Dnia już nie piszę, nie mam ani czasu, ani głowy. Zmartwienia przycisnęły mnie mocno. Chwalibogowski zaczął bywać na nowo. W niedzielę oświadczył się ojcu. Po południu rodzice mnie zawołali, powiedzieli o jego zamiarach, zalecili się namyślić, gdyż oni są za tym. Rozpłakałam się. Płakałam dzień cały i we dwa tygodnie dopiero to piszę, tak mocno uczułam moje położenie. Tak mnie to martwi, że z każdym dniem czuję się słabsza na duchu. Moje położenie jest okropne. Będąc zajęta kim innym, gdzie się zawsze wszystkie myśli zbiegają, a z tamtej strony widzieć zupełną obojętność, nawet prawie pogardę, mieć wizyty codzienne osoby, której nie lubię, której nawet szanować nie mogę, widząc jak mało wykształcony, i umysł, i serce, czując się wyżej od niego, a widząc z dniem każdym prawie, co nastąpi. Boże! To okropne—myśleć nad tym nawet nie można...

Anieli Louis notatki o przeżyciach  
z lat 1848—1851

# ŻYCIE TEATRU

FAKTY.  
WYDARZENIA  
LUDZIE

Z dniem 1 sierpnia br. Dyrekcję i Kierownictwo Artystyczne Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie, objął — Jan Maciejowski, Kierownictwo Literackie — Józef Gruda, Dyrektorem administracyjnym został — Adam Koman.

Jan Paweł Gawlik „Pokusa”. Halina Kazimierowska — Dziewczyna, Leopold Matuszczak — On



Juliusz Słowacki — „Zawisza Czarny”. Czesław Stopka — Zawisza, Ewa Krzyńska — Laura.

W dniu 15 sierpnia br. odbyła się na scenie Teatru Współczesnego premiera współczesnej komedii Jana Pawła Gawlika pt. „Pokusa”. Sztuka została wystawiona w reżyserii Stanisława Milskiego, w scenografii Janusza Warpechowskiego, w opracowaniu muzycznym Jana Janikowskiego.

W dniu 24 sierpnia br. na scenie Teatru Polskiego odbyła się premiera rzadko wystawianej sztuki Juliusza Słowackiego pt. „Zawisza Czarny”. Dramat został wyreżyserowany przez Andrzeja Witkowskiego, scenografia Piotra Potworowskiego, w opracowaniu Czesława Kowalskiego, muzyka Ryszarda Bukowskiego, układ dramaturgiczny Lesława Eustachiewicza i Andrzeja Witkowskiego.

## ZMIANY W ZESPOLE AKTORSKIM

Z końcem sezonu opuszczają nasz teatr:

Róża Czaplewska (Łódź), Julitta Fedorowicz, Wela Lam (Toruń), Barbara Nikielska (Łódź), Halina Przybylska (Toruń), Andrzej May (Łódź), Jan Ibel (Poznań), Zbigniew Roman (Toruń), Michał Rosiński (Zielona Góra), Ryszard Sobolewski (Łódź), Czesław Stopka (Katowice), Janusz Warpechowski (Katowice), Mieczysław Wiśniewski (Toruń), Jan Zdrojewski (Łódź).

Z nowym sezonem rozpoczynają pracę w naszych teatrach:

Scenograf — Stanisław Bąkowski (z Poznania), Maria Chwalibóg (z Koszalina), Danuta Chudzianka (z łódzkiej szkoły dramatycznej), Halina Dobrowolska (z Koszalina), Ewa Kołogórska (z Koszalina), Helena Krauze (z Torunia), Mirosława Lombardo (z Koszalina), Renata Maklakiewicz (z Torunia), Wanda Rucińska (z Koszalina), Włodzimierz Bednarski (z Bydgoszczy), Zbigniew Bogdański (z Gdańska), Roland Głowacki (z Olsztyna), Marcin Godzisz (z Koszalina), Hieronim Konieczka (z Koszalina), Andrzej Kopiczyński (z Koszalina), Zdzisław Krauze (z Torunia), Janusz Marzec (z Koszalina), Marian Nosek (z Koszalina), Józef Skwark (z Koszalina), Janusz Tesarz (z Torunia), Eugeniusz Wałaszek (z Torunia).

